NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 27 października 1934. Nr. 43

Na święto Chrystusa-Króla.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana w rozdz. XXVIII. wiersz 33—37.

Wszedł tego zasię Piłat do ratusza i wezwał Jezusa i rzekł mu: Tyś jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz czylić insi powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: A zażem ja jest żyd? Naród twój i najwyżsi kapłani podali mi cię; cóżeś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan żydom: lecz teraz krolestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie; wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Chrystus niech króluje nad nami!

Ostatnia niedziela października poświęcona jest czci Chrystusa-Króla. Nowe to święto wyłoniło się jako potrzeba czasów dzisiejszych. Nie znaczy to, by dawniej nie uznawano Chrystusa jako króla. Cześć ta i nabożeństwo zawsze istniały w Kościele katolickim. Tak naprzykład męczennicy w pierwszych zaraz czasach chrześcijaństwa przed śmiercią intonowali często wobec tysięcy widzów-pogan potężną pieśń: „Chrystus króluje".

Dziś jednak, gdy przeciw królestwu Chrystusowemu, przeciw Jego św. nauce powstaje tyle wrogich sił, trzeba, by prawdę tę zamanifestowano jak najdobitniej całemu światu. Dlatego właśnie obchodzimy to święto tak bardzo uroczyście. Ma to być bowiem manifestacja naszych uczuć katolickich, naszych najgorętszych pragnień, aby Chrystus nam i całemu światu królował bezgranicznie.

Tego roku, zgodnie z wolą Najdostojniejszego Episkopatu, myślą przewodnią uroczystości Chrystusa-Króla ma być hasło: „Jubileusz Odkupienia wezwaniem do życia wewnętrznego i du-

chowego odrodzenia społeczeństwa. Tegoroczne święto Chrystusa-Króla niech nam przeto stawia przed oczy triumf Zbawiciela nad grzechem, zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, nowe prawa miłości i łaski w Królestwie Bożem! Niech wzmacnia w nas wiarę i pewność, że ten sam Chrystus, który na krzyżu świat odkupił, jest i dziś między nami i że w Nim jedynie jest rozwiązanie wszystkich trudności życiowych. Owocem tegorocznego święta Chrystusa-Króla ma być rozkwit życia nadprzyrodzonego w duszach tak jednostek, jak i całych społeczeństw, a drogą, wiodącą do tego celu, to ukochanie Drogi Krzyżowej Chrystusa Pana, dzięki której zdobył On sobie tytuł Króla świata.

Uroczystość Wszystkich Swiętych.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza, rozdz. V. wiersz 1—13.

W on czas, widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę, a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zaptata wasza obfita jest w niebiesiech.

O Swiętych obcowaniu.

Radość wielka w dniu dzisiejszym w niebie, bo to dzień uroczysty wszystkich świętych razem. Ale radość tę dzielimy i my z Swiętymi Pańskimi i nawet dusze w czyścu z nami się łączą. Wszyscy bowiem czujemy się jedną wielką rodziną. A jak w rodzinie radość jednego jej członka jest radością dla drugiego, a boleść jednego przejmuje i drugiego, tak i my wszyscy razem wspólnie się cieszymy i smucimy. A ta myśl wzajemna o sobie, to wspomaganie się wzajemne — to jest to obcowanie tych członków naszego Kościoła świętego, które nazywamy świętych obcowaniem.

Trzy części rozróżniamy w Kościele naszym świętym: my żyjący jeszcze na ziemi tworzymy Kościół wojujący, dusze w czyścu — Kościół cierpiący, święci w niebie — Kościół triumfujący. Swięci odnieśli już zwycięstwo nad sobą, światem i szata-

nem, oni triumfują zwycięsko w niebie. Dusze, w czyścu cierpiące, oczyszczają się, by stać się zupełnie godnemi nieba. My zaś wojnę ciągłą staczać musimy i ucierać się z pokusami, aby po zwycięstwie dojść do tego celu, co i tamci.

Tak oddaleni od siebie, nie znający się wzajemnie, a jednak tworzymy niejako jedną wspólną rodzinę. To miłość ku Panu Jezusowi, głowie naszej wspólnej, nas bowiem jednoczy i wytwarza ciągły ścisły stosunek między temi trzema częściami Kościoła.

Dziś właśnie pamiętajmy o tem obcowaniu świętych. Pamiętajmy, że i my należymy, a przynajmniej należeć mamy do tych „świętych" i że i na nas ciąży obowiązek „obcowania" wzajemnego. Módlmy się więc do świętych Pańskich, wielbijmy ich i cieszmy się ich radością i szczęściem i naśladujmy ich w ich cnotach, abyśmy też doszli do celu, który oni już osiągnęli.

Przedstawmy sobie i czyściec i męki, znoszone przez dusze, nam nieraz może tak bliskie. Pamiętajmy o tych biednych duszach! Biedne one, bo sobie pomóc nie mogą. Ale za to my możemy im nieść pomoc przez modlitwę, przez Mszą świętą, przez ofiarowanie odpustów i przez rozmaite dobre uczynki. Nie żałujmy, nie skąpmy im tej pomocy! A pamiętajmy, że to nasz obowiązek! Obowiązek, wynikający z „świętych obcowania", ale może i obowiązek dlatego, że to dusze rodziców naszych, rodzeństwa, dobrodziejów naszych albo dusze, które przez nas, z naszej winy w czyścu pokutują. Nie łaskę więc im spełnimy, ale tylko obowiązek wypełnimy, modląc się za te dusze w czyścu czy do Boga wprost czy też za przyczyną świętych w niebie.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana, w rozdz. V. w. 25—29.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem, jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał Synowi, aby miał żywot sam w sobie; dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wnijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Dzień zaduszny.

Smętny, posępny dzień listopadowy. Obumarłym zdaje się być świat. Słońce zamglonem okiem spogląda na martwą, żałobą okrytą ziemię. Smutnie stoją pnie drzew, ogołocone z szaty wiosennej niby kościotrupy. Nie słychać ani wesołego świergotu ptasząt ani śpiewu żniwiarzy.

A tam, gdzie w oddali z wieży starożytnego kościółka płyną jakieś dźwięki ponure i posępne. Jest w nich niby skarga, niby ból, niby żal jakiś cichy i bezbrzeżny, jak gdyby śpiżowe serca dzwonów chciały wyrazić cały swój smutek i żal z powodu smutku na ziemi.

Bo nadszedł dzień zaduszny, dzień żałoby i głębokiego skupienia duchowego, dzień modlitwy i wspomnień dla cieniów zmarłych, dzień nareszcie najodpowiedniejszy do zastanowienia się nad nicością życia doczesnego i przeniesienia się myślą do życia innego, wiecznego, jako do właściwego celu doczesnej pielgrzymki każdego katolika.

Zaduszki! Ileż pojęć, wyobrażeń, wspomnień i uczuć różnorodnych łączy się z tem słowem w ustach każdego katolika-Polaka! Niejedna cicha, do głębi wzruszająca scena rozgrywa się na cmentarzu nad grobami krewnych, przyjaciół, dobrodziejów.

A mianowicie my Polacy nad grobami przypominamy sobie ten wielki grobowiec, w którym spoczywają miljony naszych braci, którzy w długim łańcuchu lat niewoli i po wskrzeszeniu Ojczyzny oddali swe życia i przelali swą krew na okup wolności swej Ojczyzny i teraz śpią snem wiecznym w swych grobach.

Lecz smucąc się nad tymi, co odeszli, pocieszamy się obecnością tych, co są i jeszcze będą. Patrząc jednak na groby wielkich mężów i bohaterów naszych, przypominamy sobie ich życie bogobojne i życie szlachetne i starajmy się ich naśladować, a wtenczas z serc naszych ustąpi smutek i żal, a wstąpi w nie nadzieja lepszej przyszłości.

Przez śmierć do życia, oto ogromne słowa, które i życiu nadają wartość jako czemuś, co ma cel przed sobą, a które śmierci odejmują z ramion jej czarny całun. Człowiek nie chce umrzeć wszystek, nie wyrzeka się wiary w byt zaziemski, a poczucie potrzeby istnienia dalszego jest w nim tak wielkie i tak silne, że skłania go do myśli o utrwaleniu swego niemoralnego bytu nawet na ziemi.

Oto ogniwo, które spaja człowieka dzisiejszego z człowiekiem jutra. W dzieciach odnajdujemy siebie, widzimy dalsze swoje istnienie. Ma więc i nieśmiertelność ziemska swój urok swoją moc nad nami, swoje trwanie. Duchy wielkich ludzi są wśród nas, a imiona ich zawsze ze czcią powtarzamy.

Pozorem ich było zejście ze świata. Czy kula ich przeszyła na polu walki, czy przemoc założyła im stryczek na szyję, czy spokojnem swojem żółtem światłem żegnały ich gromnice u stóp łoża — śmierć ich nie była śmiercią. Skończyło się tylko materjalnie ich istnienie, a kiedy rozwiał się dym kadzielnic pogrzebowych i skonały smętne pieśni wśród drzew cmentarza, rozpoczęło się dla nich życie nowe, tam w niebieskiej krainie, do której wszyscy zmierzamy, a tu na ziemi pozostawili nam swoje czyny i zasługi, świetlne po sobie wspomnienia, które stanowią niejako chleb naszego ducha i rodzą ochotę do pracy i wysiłków dla dobrej sprawy.